

Komu sędzić?

 teatralny.pl/recenzje/komu-sadzik,2283.html

Olga Katafiasz

Teatrológ i filmoznawca.

Sędziowie, reż. Małgorzata Bogajewska, Teatr Ludowy w Krakowie

Na widownię wchodzimy przez niepozorne drzwi we foyer, mijamy bebechy teatru, widzimy rekwizyty z innych przedstawień. W tej roboczej przestrzeni niby w poczekalni siedzą albo stoją aktorki – Karolina Stefańska, Jagoda Pietruszkówna, Anna Pijanowska. Weronika Kowalska w knajpianym fartuszkuzaprasza nas do zajęcia miejsc, rzędy krzeseł ustawione są na scenie. Naprzeciwko publiczności – pusta widownia Teatru Ludowego.

Sędziowie Małgorzaty Bogajewskiej rozgrywają się w teatrze, czyli niejako poza czasem. Owszem, kostiumy postaci są współczesne, ale umiejscowienie akcji w umownej przestrzeni pozwala czytać całość nie tylko w kontekście naszej codzienności, ale również poza nią. Owa alternatywność nie okazuje się dla widza ułatwieniem, bowiem pierwszą wątpliwością, która rodzi się w trakcie odbioru spektaklu, jest pytanie o świat, w jakim rozgrywają się wydarzenia z dramatu Stanisława Wyspiańskiego. I o nasz, jako bezpośrednio obecnych, biorących w nim udział.

Siedzimy na zapleczu knajpy albo w jej bardziej ustronnej sali, skąd obserwujemy życie Samuela (Jacek Wojciechowski), Natana (Cezary Kołacz), Joasa (Maja Pankiewicz) oraz ich służącej (i kochanki Natana) Jewdochy (Weronika Kowalska). Tu, gdzie ledwie dobiegają odgłosy zabawy, jaka odbywa się w innym pomieszczeniu, rozprawia się o interesach, planowanym małżeństwie starszego syna, wreszcie o tym, jak pozbyć się zakochanej w nim kobiety. To Jewdocha, która z miłości stała się dzieciobójczynią, okaże się najistotniejszą postacią w przedstawieniu Bogajewskiej. Wynika to, w moim przekonaniu, po części z intencji reżyserki, ale również – w mniej oczywisty sposób – z charakteru świata, jaki zbudowany zostaje w spektaklu.

Sędziowie w Teatrze Ludowym zostali, jak się wydaje, pozbawieni dwóch fundamentalnych kontekstów: religijnego i kulturowej odmienności, a co za tym idzie, skomplikowania relacji polsko-żydowskich. W świecie przedstawienia mówi się o Bogu, lecz w taki sposób, że my – widzowie i współuczestnicy zdarzeń – słowa te odczytujemy jedynie jako figurę retoryczną; pobrzmiwa w niej ślad utraconej bezpowrotnie wiary w porządek wyższy niż ten ludzki. Co za tym idzie, Samuel, Natan i Joas nie są przedstawiani jako Żydzi, którzy funkcjonują na polskiej wsi jako ci niezbędni, ale w gruncie rzeczy niechętnie tolerowani i niezmiennie obcy sąsiedzi. Ekonomiczny aspekt sytuacji przedstawianej przez Wyspiańskiego pobrzmiwa jedynie w słowach, które wypowiada Jukli (Kajetan Wolniewicz), ale postaje niezrozumiałą w relacji Samuela i Dziada (Piotr Pilitowski). Dziad powraca, by odzyskać utracony majątek i córkę, Jewdochę, ale widzowi trudno domyślić się, w jaki sposób Samuel przejął ziemię i ruchomości albo dlaczego dawna dziedziczka jest dziś służącą. Dość łatwo orientujemy się

co do charakteru pracy załatwianej przez Natana dla Dziewczyn, ale znowu – kontekst galicyjskiego procederu handlu ludźmi pozostaje dziś mało znany, dlatego też współczesny odbiorca nie do końca odczytuje intencje Wyspiańskiego. Samuel jest w przedstawieniu bogatym mieszkańcem wsi, ma tartak, młyn, karcznię, ale właściwie poza tym – niczym nie różni się od swoich sąsiadów.

Rozumiem, że Bogajewska chciała zuniwersalizować tragedię, pozbawić ją kontekstu historycznego. A jednocześnie w programie do przedstawienia przytaczane są niezmiernie interesujące fragmenty artykułów z „Nowej Reformy” z lipca 1899 roku – tych samych, jakie były inspiracją Wyspiańskiego. (Czytamy między innymi: „Nieszczęśliwa ofiara po dwóch dniach męczarni umarła, wydawszy poprzód nieżywy płód. Sekcja wykazała, że przyczyną zgonu Jewdochy była kula rewolwerowa, która utkwiała w mózgu, nad prawym okiem”.) Trudno jednak uciec od pytania, czy wypreparowanie z *Sędziów* uniwersalnej opowieści o winie i karze ma szanse powodzenia. I czy usunięcie kluczowego przecież tematu wiary i odpowiedzialności, jaką człowiek ponosi za swoje czyny przed Bogiem, nie pozbawia utworu Wyspiańskiego jego podstawowego sensu. Cytowana w programie Magdalena Mijalska pisała o dramacie: „[...] motywowi kryminalnemu odebrana zostaje waga zdarzenia centralnego. [...] spojrzenie poety [...] pozwala poszczególnym doświadczeniom nakładać się na siebie w zestawianych (techniką niemal filmową) dialogach, by potem wskazać porządek, który jest nie tylko wewnętrznym porządkiem utworu, ale transcendentnym porządkiem świata”. W świecie, w jakim ów transcendentny porządek nie istnieje, trudno o tragedię. Co za tym idzie: zdarzenia z *Sędziów* mogą funkcjonować jako wejrzenie w pewną międzyludzką historię, która jest poruszająca, ale w sposób daleki od tego, jaki projektował Wyspiański.

Jak wspomniałam, rozumiem intencje Małgorzaty Bogajewskiej – przeniesienia tragedii w zeświecczony świat, gdzie relacje międzyludzkie wyznaczają z jednej strony uczucia i emocje, z drugiej – najprościej rozumiana sytuacja materialna. Co ciekawe, kilka dni przed obejrzeniem *Sędziów* widziałam najnowszy film Yorgosa Lanthimos *Zabicie świętego jelenia* (2017). Wspominam o tym, bo tak różne od siebie spektakl i film łączy właśnie próba opowiedzenia o transcendentnym pierwiastku we współczesnym, zsekularyzowanym świecie. Lanthimos, pokazując społeczeństwo klasowe, w którym o jakości życia decyduje zasobność portfela, odwołuje się – umieszczając ów trop bezpośrednio w wypowiedzi jednego z bohaterów – do historii Ifigenii. Ale i w *Zabiciu świętego jelenia*, i w *Sędziach* Bogajewskiej próba pokazania tragiczności zdarzeń pozostaje w istocie obok nich samych, ujawniając nieprzystawalność różnych światów, różnych porządków.

Są w tym spektaklu dwie bardzo interesujące postaci: Jewdocha i Dziad. Weronika Kowalska buduje postać kobiety, jaka wiele poświęciła dla miłości, a jednocześnie nie ucieka od śmierci, od dawna nosząc w sobie jej pragnienie. Podobną determinację pokazuje Piotr Pilitowski – jego Dziad nie tyle wierzy w skuteczność prób odzyskania majątku i dziecka, ile wie, że ich podjęcie może być ostatnią szansą odzyskania godności. Właśnie Kowalska i Pilitowski sprawiają, że *Sędziowie* w Ludowym nie opowiadają tylko o, jak to określono w „Nowej Reformie”, „zbrodni na tle miłosnym”.

28-02-2018

Teatr Ludowy w Krakowie, Duża Scena

Stanisław Wyspiański

Sędziowie

reżyseria: Małgorzata Bogajewska

scenografia i kostiumy: Barbara Ferlak

muzyka: Marcin Janus

reżyseria światła: Dariusz Pawelec

obsada: Maja Pankiewicz, Weronika Kowalska, Cezary Kołacz, Jacek Wojciechowski, Kajetan Wolniewicz, Piotr Pilitowski, Wojciech Lato, Jagoda Pietruszkówna, Anna Pijanowska,

Karolina Stefańska, Patrycja Durska, Jan Nosal, Paweł Kumięga

premiera: 21.01.2018